

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/79904,Kryjowka-odnaleziona-w-Otwocku-Jesli-czlowiek-ratuje-jedno-zycie-to-jakby-uratow.html>



Fot. ze zbiorów Autora

ARTYKUŁ

Kryjówka odnaleziona w Otwocku. „Jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jakby uratował cały świat...”

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ SIKORSKI 24.03.2023

Do zastępcy prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr. Mateusza Szpytmy 20

grudnia 2018 r. zadzwoniła pani Joanna Bąk, „Członek-Potomek” Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, wnuczka odznaczonych medalem nadawanym przez Instytut Yad Vashem.

Podczas przeprowadzonej wówczas rozmowy Pani Joanna przekazała Prezesowi Szpytmie informację, że kilka dni temu na jej posesji w Otwocku przypadkowo została odnaleziona kryjówka, w której w czasie ostatniej wojny jej rodzina ukrywała polskiego Żyda.

Po oderwaniu wieka na dnie skrzyni została odsłonięta okuta kłapa ze stalowym uchwytem do zamykania. Po podniesieniu kłapy widać było drewnianą, spróchniałą drabinę, która prowadziła do małego, wymurowanego pod podłogą stodoły pomieszczenia.

Pozostało bardzo mało czasu, żeby wykonać wizję lokalną i dokumentację filmową oraz fotograficzną, gdyż następnego dnia miało odbyć się komisyjne przejęcie posesji przez firmę Strabag, realizującą inwestycję dla Generalnej Dyrekcji Budowy Dróg Krajowych i Autostrad – budowę trasy S-17 na odcinku przechodzącym przez Otwock. Zanim nastąpiło przejęcie, na miejsce dotarła ekipa z Wydziału Notacji i Opracowań Multimedialnych Biura Edukacji Narodowej IPN. Przybyli też pracownicy Muzeum Historii Polski. Pani dr Anna Stupnicka-Bando, prezes Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych, zasugerowała sprawdzenie, czy w istniejących relacjach nie ma wzmianki o tej kryjówce. Pani Joanna zawiadomiła o sprawie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, po czym nastąpił kontakt z Żydowskim Instytutem Historycznym. Jeżeli faktycznie była to okupacyjna kryjówka, sytuacja jest unikatowa, a odkrycie to wyjątkowy, szczęśliwy przypadek.



Pomiędzy sufitem a więzłą dachową była mała przestrzeń, dająca możliwość przebywania jedynie na leżąco. Fot. ze zbiorów Autora

Jak doszło do odkrycia?

Istotą zakładania kryjówek było to, żeby nikt nigdy ich nie odkrył. Jak doszło do odkrycia? Obowiązkiem właścicieli posesji było przed przekazaniem terenu inwestorowi opróżnienie budynku mieszkalnego, budynku gospodarczego i drewnianej stodoły z całej zawartości ruchomej. W stodole znajdowały się stare narzędzia dziadka pani Joanny, węgiel, a wszystko przywalone ogromną stertą starego drewna opałowego. Przy usuwaniu tego materiału, 11 grudnia 2018 r. odkryto drewnianą skrzynię, jak się wydawało w pierwszej chwili, stojącą na podłodze stodoły. Przy próbie jej wyniesienia okazało się, że jest przytwierdzona na stałe do podłoża. Po oderwaniu wieka na dnie skrzyni została odsłonięta okuta kłapa ze stalowym uchwytem do zamykania. Po podniesieniu kłapy widać było drewnianą, spróchniałą drabinę, która prowadziła do małego, wymurowanego pod podłogą stodoły pomieszczenia.

Pani Joanna była całkowicie zaskoczona: „Przez kilkadziesiąt lat wchodziłam do tej stodoły setki razy”. Dopiero po pewnym czasie zaczęła kojarzyć znane jej z przekazów rodzinnych zdarzenia z czasu niemieckiej okupacji.

Bajteln ukrywał się na posesji do wejścia Armii Czerwonej w 1944 r. Siedem osób przez dwa lata codziennie ryzykowało życie dla ratowania jednego, obcego człowieka. Babcia pani Joanny zawsze podkreślała:

„Najważniejsze, że udało się ocalić pana Moshe”.

Historia sprzed lat

Od 1936 r. w murowanym budynku stojącym do dzisiaj w Otwocku przy ulicy Szosa Lubelska 11 mieszkała rodzina pani Joanny: dziadkowie Sabina i Aleksander Smolak, urodzona również w 1936 r. ich córka Krystyna – matka pani Joanny, bracia babci – Ryszard i Jan, pradiadkowie ze strony mamy – Rozalia i Józef Goleniowscy. Pradiadkowie wcześniej zajmowali mieszkanie służbowe przy szpitalu wojskowym w Otwocku, a dziadkowie po ślubie zamieszkali w osadzie Rudka niedaleko Otwocka. Ich sąsiadami była żydowska rodzina Bajtlów. Do 1939 r. Żydzi stanowili większość mieszkańców Otwocka. W listopadzie 1940 r. Niemcy założyli getto, w którym zamknęli otwockich Żydów, a dwa lata później wywieźli ich do obozu zagłady w Treblince i wymordowali. Do Treblinki trafiła też siedmioosobowa rodzina Bajtlów. Moshe Bajtel wraz ze współwięźniem, pracując w pobliżu będącego pod napięciem ogrodzenia obozu, wykorzystali przerwę w zasilaniu prądem i uciekli. Według przekazów dziadków pani Joanny Moshe Bajtel został złapany ponownie i drugi raz znalazł się w transporcie kolejowym do Treblinki. Z transportu uciekł i po trzech dniach dotarł pieszo do domu rodziny Smolaków.



W stodole odkryto skrzynię stojącą, jak się wydawało, na podłodze. Fot. ze zbiorów Autora

Zazdrościłem psom...

Dom ma piętro: na strychu z dwuspadowym dachem w częściach szczytowych znajdowały się dwa pokoje

z oknami, gdzie mieszkali bracia babci. Sufit był tuż powyżej linii okien, co pomiędzy nim a więźbą dachową tworzyło bardzo małą przestrzeń, dającą możliwość przebywania jedynie na leżąco. Tam za dnia ukrywał się pan Moshe, a wieczorami, kiedy było bezpieczniej, schodził na dół, gdzie uchodził za członka rodziny. Po latach wspominał podczas rozmów z synem:

„jak wyglądałem przez małe okienko w dachu, to zazdrościłem psom biegającym po podwórku na wolności”.

W chwilach największego zagrożenia Bajtel ukrywał się poza domem. Jak udało się ustalić pani Joannie, po 75 latach od tamtego czasu, służyła do tego kryjówka wymurowana w stodole. Kryjówka była najprawdopodobniej wykorzystywana również do krótkiego ukrywania innych Żydów ratowanych po likwidacji otwockiego getta oraz na potrzeby lokalnej partyzantki AK i innych zagrożonych osób (które np. szmuglowały żywność do Warszawy). Pani Joanna wspomniała tragiczną historię rodziny Sierpińskich. Czterej bracia i ich kuzyn za przynależność do AK zostali aresztowani w 1941 r. i wywiezieni do Auschwitz. Przeżył tylko jeden – Henryk Sierpiński, który potem został ojcem chrzestnym pani Joanny.

Bajtel ukrywał się na posesji do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej latem 1944 r. Siedem osób przez dwa lata codziennie ryzykowało życie dla ratowania jednego, obcego człowieka. „Kto ratuje jedno życie”... Babcia pani Joanny zawsze podkreślała: „Najważniejsze, że udało się ocalić pana Moshe”.

Urwany kontakt, rodzinne wspomnienia

Bajtel wyjechał do Łodzi i tam zamieszkał. Otwock był dla niego miejscem traumy. Tu stracił rodzinę, tutaj przez dwa lata żył w ciągłym strachu. Ze swoimi dobroczyńcami cały czas utrzymywał kontakt, który urwał się po jego wyjeździe do Izraela w 1957 r. Nie był to jednak przejaw niewdzięczności, tylko wynik ówczesnych uwarunkowań politycznych. Jak się później okazało wysyłane przez niego listy nie dochodziły do rodziny państwa Smolaków. Raz bez skutecznego uprzedzenia przyjechał do Polski z synem, ale nie zastał nikogo w otwockim domu. O jego wizycie poinformowali sąsiedzi.



**Joanna Bąk przy odsłoniętym
wejściu do... Fot. ze zbiorów
Autora**



**...małego, wymurowanego pod
podłogą stodoły pomieszczenia.
Fot. ze zbiorów Autora**

W końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku pani Joanna wyjechała do Stanów Zjednoczonych na ufundowane przez amerykańską uczelnię studia doktoranckie. Jej najbliższą przyjaciółką na uczelni została Żydówka Iris Sroka, której rodzice, ciotka i wujek przeżyli pobyt w niemieckim obozie zagłady Auschwitz. Nawiązane kontakty, usłyszane poruszające relacje spowodowały, że po powrocie do Polski bardziej zainteresowała się znaną z opowieści babci i mamy okupacyjną historią własnej rodziny. Udało się jej nakłonić

matkę do rozmów o tamtych wydarzeniach. Mama wspominała:

„Często, nawet w duży mróz, rodzice kazali mi wychodzić bawić się na podwórku przy furtce i natychmiast biec do domu i informować, jak będą zbliżać się Niemcy. Nie mogłam zrozumieć dlaczego rodzice nie pozwalają mi zapraszać koleżanek do domu... To wszystko dla mnie jako małej dziewczynki było wielką traumą”.

Pośmiertna więź

W roku 2000 mama pani Joanny rozpoczęła poszukiwanie kontaktu z Moshe Bajtlem, zwracając się początkowo o pomoc do Żydowskiego Instytutu Historycznego. Pani Krystyna Tokarska z ŻIH doradziła zamieszczenie ogłoszenia w dwóch ukazujących się w Izraelu gazetach wydawanych w języku polskim. Pani Joanna nie ukrywała wzruszenia, kiedy opowiadała, że szybko na ogłoszenie trafiła przyjaciółka rodziny Bajtlów, a zaraz potem zadzwonił Laibo Bajtel, który przedstawił się jako syn Moshe Bajtla. Jak wynikało z rozmowy, doskonale znał historię ukrywania się ojca u rodziny Smolaków. Ojciec zanim zmarł w 1997 r. przekazał mu szczegóły tamtych zdarzeń. Szczególnie wzruszające było zdanie: „Tata mówił, że pani mama była taką sprytną dziewczynką”.

Drewnianą klapę do kryjówki i szczątki drabiny przekazano do Muzeum Historii Polski. Syn uratowanego wyraził życzenie, by przy eksponacie znalazła się tabliczka z informacją, że pod tą klapą ukrywał się Moshe Bajtel. Podjęto decyzję o rozebraniu stodoły i zabezpieczeniu jej w Muzeum Ziemi Otwockiej w Otwocku.

Rodzina Bajtlów przez dwa lata starała się o pośmiertne uhonorowanie dziadków pani Joanny – Sabiny (zmarłej w 1995 r.) i Aleksandra (zmarłego w 1967 r.) Smolaków – medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Nastąpiło to w 2004 r. Na wręczenie ich potomkom odznaczenia z Izraela przyjechał Laibo Bajtel z żoną i przyjaciółką, której matka odnalazła ogłoszenie w gazecie. Odwiedzili otwocki cmentarz, żeby na grobie Sabiny i Aleksandra Smolaków zapalić znicze i zostawić kwiaty, odwiedzili również pomnik poświęcony

otwockim Żydom i rampę, z której odjeżdżały pociągi do Treblinki. Syn uratowanego przyjechał potem do Polski jeszcze dwukrotnie: przybył na uroczyste otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w kwietniu 2013 r. i na otwarcie wystawy stałej w tym samym muzeum w październiku 2014 r.

Upamiętnienia

Zaraz po natrafieniu na kryjówkę pani Joanna wysłała zdjęcia do Laibo Bajtla, a potem zadzwoniła. Ten bez wahania potwierdził, że wygląd miejsca jest zgodny z opisami, które przekazał mu ojciec.

„Dzięki waszej rodzinie i dzięki tej kryjówce jestem na świecie”.

Należy pamiętać, że było to potwierdzenie pośrednie. Laibo Baitel zadeklarował jednak, że w razie jakichkolwiek wątpliwości może złożyć do Yad Vashem oświadczenie, w którym określi wygląd kryjówki taki, jaki zna z zapamiętanej relacji ojca.

Drewniana kłapa do kryjówki i szczątki drabiny zostały przekazane Muzeum Historii Polski. Syn uratowanego wyraził życzenie, żeby przy ekspozycji znalazła się tabliczka z informacją, że pod tą klapą ukrywał się Moshe Bajtel. Podjęto decyzję o rozebraniu stodoły i zabezpieczeniu jej w Muzeum Ziemi Otwockiej w Otwocku do ewentualnego wykorzystania ekspozycyjnego w przyszłości. W tej sprawie Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata wystosowało pismo do wojewody mazowieckiego z poparciem projektu Otwockiego Centrum Kultury, mającego na celu zachowanie dla potomnych obiektu związanego z pomocą Polaków dla współobywateli pochodzenia żydowskiego w czasie II wojny światowej.

Jedno uratowane życie zaowocowało wielokrotnie. Wnuczka Moshe Bajtla urodziła trojaczki.

Tekst pochodzi z numeru 3/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ